

Czy Zachód utrzyma światową dominację? "Ponieśliśmy porażkę propagując demokratyczne wartości i liberalny porządek" [KOMENTARZ]

Tematy: [Globalizacja](#), [Wschód](#), [USA](#), [Europa](#), [Unia Europejska](#) Data utworzenia: 11 lutego 2024 14:59



JAN MARIA SZOMBURG

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową



FACEBOOK



X



E-MAIL



KOPIUJ LINK

Na naszych oczach rozpada się globalny porządek, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Wiodąca rola duetu Stany Zjednoczone-Europa w zarządzaniu światem jest podważana przez coraz większą liczbę globalnych graczy. I choć dotychczasowy model przyniósł nam sporo korzyści, zaczyna być obciążeniem również dla samego Zachodu, a przede wszystkim "światowego szeryfa" – USA.



Władimir Putin, Xi Jinping i Joe Biden na tradycyjnych rosyjskich matryoskach

Odradzające się tendencje autorytarne pokazują z kolei, że globalizacja nie przyczyniła się do rozprzestrzenienia wartości demokratycznych na cały świat, co kiedyś wydawało się prawdopodobne. Doprowadziła zaś do olbrzymich napięć wewnętrznych w państwach zachodnich (m.in. zanik klasy średniej i głęboka polaryzacja).

Czy Zachód jest w stanie jeszcze raz wykorzystać swoje mocne strony i ustawić pod siebie "reguły gry"?

*Czy może to spowodować implozję Wschodu,
który niekoniecznie jest tak silny, jak
powszechnie się wydaje?*

“

A może jesteśmy już w stanie wyłącznie spowalniać proces przejścia do turbulentnej, wielobiegunowej rzeczywistości?

Globalizacja, z przywództwem Stanów Zjednoczonych jako jedynego światowego mocarstwa (a więc w modelu rozpowszechnionym po okresie zimnej wojny), przyczyniła się do wzrostu światowego dobrobytu, znacznego spadku międzynarodowych nierówności i ogólnie silnej redukcji skrajnej biedy na Ziemi.

Oczywiście był to rozwój w dużej mierze "kredytowany" niespotykaną jak dotąd eksploatacją zasobów naszej planety. Ale to uświadomiliśmy sobie dopiero współcześnie, mierząc się powszechnie ze skutkami zmian klimatu i środowiska.

Nie udało się natomiast inna zasadnicza sprawa, która – jak ówczesnie zakładano – niemalże "rozwiąże się sama" wraz z liberalizacją światowej gospodarki.

Ponieśliśmy porażkę w zakresie propagowania demokratycznych wartości i liberalnego porządku.



Międzynarodowi gracze nie porzucili systemów autorytarnych (przede wszystkim Chiny) lub porzucili je tylko na pokaz (jak choćby fasadowa demokracja w Rosji).

"Ciszej jedziesz, dalej dojedziesz"

Państwa te, pozornie akceptując globalne reguły gry, nieustannie budowały ekonomiczny i militarny potencjał, skrzętnie ukrywając swoje prawdziwe zamiary. Aby zrozumieć ducha społeczeństwa i mentalność wschodnich elit, można sparafrazować cytata ze *Sztuki Wojny* Sun Tzu – "nie pokazuj wrogowi swoich prawdziwych intencji i siły" lub rosyjskie przysłowie: "ciszej jedziesz, dalej dojedziesz".

● **USA uderzają w czuły punkt Chin. "Bardziej agresywne posunięcie, niż oczekiwano"**

Na Zachodzie nie doceniono siły mentalności i kodów kulturowych, nieco naiwnie myśląc, że wzrost dobrobytu niejako samoczynnie doprowadzi do przyjęcia demokratycznych wartości – przynajmniej w dłuższym terminie (słynny "koniec historii" Francisa Fukuyamy).

Korzyści ekonomiczne wynikające z nowego porządku świata były zresztą dla krajów Zachodu (w tym przede wszystkim USA) tak ogromne, że nawet mimo pewnych "sygnałów alarmowych" trudno było odrzucić tę drogę.

To dlatego często przymykano oko zarówno na jawne nieprzestrzeganie reguł wolnego handlu (przede wszystkim kradzież wartości intelektualnej, ale też ukryte subsydia), jak i łamanie praw człowieka oraz demokratycznych zasad (dążenie do autorytaryzmu i politycznej kontroli oraz represje polityczne itp.).

W zamian Zachód otrzymał dostęp do niezwykle lukratywnych rynków zbytu i możliwości zyskowego inwestowania (przenoszenia produkcji). Kto by się nie skusił?



Do czego to doprowadziło?

Gdzie dziś znalazł się świat?

Kraje Dalekiego Wschodu, w tym przede wszystkim Chiny, zdecydowanie zyskały na sile. W 1960 r. Stany Zjednoczone odpowiadały za aż 40 proc. gospodarki globu, przy 4 proc. przypisanych Chinom. Natomiast w 2021 r. udział ten wynosił już tylko 24 proc. dla USA i aż 18 proc. w przypadku Państwa Środka.

Przy czym poziom autorytaryzmu politycznego w Chinach nadal jest wysoki, a w ostatnich latach wręcz się nasilił (m.in. likwidacja kadencyjności sprawowania urzędu przez Xi Jinping'a czy wprowadzenie cyfrowego systemu kontroli społecznej).

Gdyby nie zerwanie łańcuchów dostaw (w następstwie pandemii koronawirusa) i zwrot w kierunku geopolitycznych podziałów (w wyniku agresji Rosji na Ukrainę), za jakieś 20-30 lat państwa autorytarne mogłyby zdecydowanie przerosnąć potencjałem demokratycznych inicjatorów globalizacji. Zachód, będąc „w niedowadze”, straciłby jakiegokolwiek pole manewru.

To właściwie ostatni moment, by zawrócić negatywny bieg historii – stąd jasno artykułowane dziś przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską oczekiwanie rzeczywistego respektowania międzynarodowych reguł, odcinanie krajów agresorów (takich jak Rosja) od możliwości obecności na swoich rynkach, a także uniemożliwianie eksportu zaawansowanej zachodniej technologii.

Za dekadę czy dwie byłoby za późno na taką reakcję.

Teraz instrumentów jest jeszcze sporo – są to m.in.: bezpośrednie sankcje gospodarcze (takie jak obecnie stosowane przez Zachód wobec Rosji), silne publiczne wsparcie własnej gospodarki (amerykański *Inflation Reduction Act*, europejski *Green Deal Industrial Plan* czy 200 mld euro przeznaczonych przez niemiecki rząd na walkę z cenami energii), blokada eksportu zachodnich, zaawansowanych technologii (*U.S. Chips Act*) czy zaostrzenie cel i taryf handlowych.

Co powstrzyma ekspansję Chin

Wydaje się, że polityka klimatyczna też jest istotnym elementem tej geopolitycznej rozgrywki – nosząc, w dużym stopniu, znamiona polityki gospodarczej.

Spełnianie wysokich standardów środowiskowych nie jest łatwe i wymaga ogromnych inwestycji. Ponadto trzeba mieć także złożony i kosztowny system audytu, aby udowodnić, że to, co się wdrożyło, jest rzeczywistym działaniem, a nie *greenwashingiem*.

Jeśli Zachodowi (w tym przede wszystkim Unii) uda się wprowadzić "zielony ład" na pełną skalę i następnie zaostrzyć cła importowe (rozszerzenie i wzmocnienie podatku środowiskowego na granicach UE – CBAM), to bardzo możliwe, że nastąpi implozja Wschodu.



Państwa tamtego regionu, w tym przede wszystkim Chiny, zbudowały ogromny potencjał produkcyjny, by móc pełnić rolę fabryki świata. Co się jednak stanie, gdy masowo zaczną tracić zlecenia?

Utrzymanie infrastruktury mającej zdolność do produkcji na ogromną skalę jest niezwykle kosztochłonne. W dodatku oczekiwania samych Chińczyków urosły, a źródło wzrostu w postaci dochodów z zachodnich rynków może ulec wyschnięciu.

Możliwości produkcyjne coraz bardziej będzie ograniczać również demografia (kurczące się zasoby pracowników). Już teraz pojawia się w Chinach deflacja i kryzys rynku mieszkaniowego.

Czy Państwo Środka, przyzwyczajone do ciągłego wzrostu, poradzi sobie z nową sytuacją? Czy nie doprowadzi ona do społecznych rozruchów i destabilizacji państwa?

Dopóki globalizacja była gwarantem międzynarodowego pokoju, a nowe rynki wschodzące zapewniały przedsiębiorstwom zachodnim zbytni na towary, to na wiele rzeczy przyzymkano oko.

Dotychczasowy porządek świata przestał jednak być już gwarantem nieagresji – ukazanie się prawdziwej "twarzy" Wschodu (faktyczna agresja Władimira Putina, ale też zaostrzenie retoryki przez Xi Jinpinga) pokazało, że **nie ma co liczyć na pokojową koegzystencję – każda słabość Zachodu zostanie przeciwko niemu wykorzystana** (to również jedna z reguł wojny przywoływanego już Sun Tzu).

Koniec surowców, rosnące temperatury

Nie sposób zignorować również innej zmiany paradygmatu. Wzrost konsumpcji globalnej z atutu (w postaci rynków zbytu) stał się realnym problemem – natrafiłszy na barierę wyczerpywania się zasobów świata, jednocześnie zbyt silnie oddziałując na klimat naszej planety.

Dziś to raczej ograniczanie konsumpcji staje się w kulturze Zachodu coraz popularniejszą ideą. Zresztą **podążanie przez Wschód dotychczasową ścieżką gospodarek wysoko rozwiniętych (rosnąca konsumpcja) byłoby dla planety ciężarem nie do uniesienia i pogrzebałoby realizację jakichkolwiek celów klimatycznych**. W interesie Zachodu wcale nie jest nieograniczony wzrost produkcji i konsumpcji na tych rynkach.

Odkrycie własnych złóż (głównie USA) i przejście na odnawialne źródła energii (przede wszystkim w Unii) oraz rozwój automatyzacji i robotyzacji (wspartych sztuczną inteligencją) mogą spowodować, że i w tych aspektach Zachód nie będzie potrzebował już Wschodu (jego surowców i taniej siły roboczej).

Tym bardziej, że miejsce narracji o "biznesowym partnerstwie" zajęła chłodna kalkulacja: **czy warto wzmocnić realnego przeciwnika?**

Do zmiany reguł gry skłania też czynnik wewnętrzny. Jednym ze skutków przenoszenia produkcji i kapitału na Wschód był zanik (przede wszystkim w USA) klasy średniej oraz związane z tym poczucie utraty dawnego prestiżu i znaczenia.



Stworzyło to społeczną przestrzeń dla resentymentów i populizmu (hasło uczynienia Ameryki "ponownie wielką") oraz doprowadziło do głębokiej polaryzacji ekonomicznej i politycznej – co dodatkowo osłabiło (od środka) ład liberalno-demokratyczny.

Czy Wschód stał się już na tyle silny, by przejść na autonomiczny rozwój i zastąpić eksport do krajów zachodnich budową własnego rynku wewnętrznego?

Nie jest to wcale przesądzone. Jeśli tak, to będziemy mieli do czynienia z multipolarnym światem, do którego *de facto* zmierzaliśmy do tej pory. Możliwe też jednak, że stoimy przed poważnym zwrotem i odwróceniem tendencji.

W końcu kraje demokratyczne i wolnorynkowe, z racji lepszej umiejętności alokacji zasobów, wspartej wykorzystaniem kreatywności, siły instytucji i kapitału ludzkiego, powinny mieć większą zdolność do rozwoju.

Sz szczególnie przy odblokowaniu potencjału sztucznej inteligencji oraz zasobowym i energetycznym uniezależnieniu.

Ostatnie dane makroekonomiczne pokazują, że za połowę nowego wzrostu gospodarczego odpowiadają Stany Zjednoczone, waga Unii Europejskiej przestaje spadać, a udział Chin w globalnej gospodarce – po raz pierwszy od wielu dekad – skurczył się z 18,4 proc. do 17 proc.

Może więc nie wszystko jest przesądzone?

Czy jeśli jednak uda się Zachodowi odwrócić globalne tendencje i zacząć z powrotem zmierzać do unipolarnego świata pod własnym przywództwem, to nie spowoduje to agresywnej reakcji Wschodu?

Ten, kalkulując swoje szanse rozwojowe, może uznać, że niewiele ma do stracenia i zaryzykuje globalny konflikt zbrojny – taką ewentualność trzeba brać pod uwagę.

“

Putin nie przypadkiem zaatakował właśnie w momencie utraty przez Rosję perspektywy rozwoju relacji gospodarczych z Europą.

Największy importer jego ropy i gazu, ze sprzedaży których utrzymuje cały aparat państwa (czyli siłę swojej władzy), w końcu stwierdził, że wycofa się z zakupów w perspektywie 10-20 lat, jasno wskazując swoje cele w postaci *FitFor55* i idei całkowitej neutralności klimatycznej Unii Europejskiej.

Co to wszystko może oznaczać dla Polski?

Doświadczaliśmy już życia w ramach wschodniego reżimu autorytarnego i – mimo wszystkich przywar porządku zachodniego – chyba lepiej jest nam być częścią bloku rządzącego się demokratycznymi regułami prawa.

Choć Zachód ma swoje ciemne strony i bycie jego częścią wymaga uznania twardej gry interesów, to i tak jest to znacznie lepsza przestrzeń do życia i rozwoju niż rama rozwojowa Wschodu. Po prostu w zachodnią grę trzeba się nauczyć grać i wygrywać według obowiązujących reguł, a nie obrażać się na system.

Sz szczególnie że alternatywa jest tylko jedna, a mając takie historyczne doświadczenia jak Polska, nie sposób rozważać testowania tej drogi raz jeszcze...

“

Źródło: Onet

Data utworzenia: 11 lutego 2024 14:59

Tematy: [Globalizacja](#), [Wschód](#), [USA](#), [Europa](#), [Unia Europejska](#)



JAN MARIA SZOMBURG

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową